OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 7 Czerwca 1932 Nr. 157

LOTNIK HAUSNER ZAGINĄŁ BEZ WIEŚCI

nad bezmiarem wód Atlantyku

W sobotę i w niedzielę co chwila rozlegał się dzwonek telefonu redakcyjnego z zapytaniem:

— Czy są wieści o Hausnerze?

Niestety mijały długie godziny i wieści nie nadchodziły.

Jak wiemy, Hausner wyleciał z lotniska „Lloyd Bennet" w Linden, w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej. Odlot nastąpił onegdaj, t. j. w piątek o godzinie 2 minut 25 wg. czasu południowo - europejskiego. Trasa lotu sięga 7.000 klm., a celem lotu była Warszawa. Droga prowadzić miała przez Nową Funlandję, Atlantyk, Irlandję.

WARUNKI LOTU

Stanisław Hausner wystartował na samolocie typu „Bellanca" konstrukcji inż. Bellanci. Na samolocie tego typu odbył się już słynny lot Chamberlina. Samolot jest pomalowany na czerwony kolor, nosi nazwę „Rosa Maria („Rozmaryn"). Hausner zabrał ze sobą benzynę w ilości wystarczającej na 70 godzin. Szybkość przeciętna samolotu wynosi 180 klm. na godzinę, w ten sposób może on więc przebyć trasę długości ok. 12 tys. klm.

KIM JEST ST. HAUSNER?

St. Hausner urodził się w Polsce, gdzie ma rodzinę. Matka jego p. Hausnerowa, emerytka państwowa, mieszka w Sanoku.

WARSZAWA W OCZEKIWANIU

Według obliczeń sfer lotniczych, przybycia Hausnera należało oczekiwać w sobotę późnym wieczorem. Przez cały ten dzień nie otrzymano jednak o „Rose Maria" żadnych wiadomości.

PRZYGOTOWANIA NA LOTNISKU

Na lotnisku w Warszawie, na Okęciu czyniono jednak gorączkowe przygotowania. Zapalono reflektory, ustawiono mikrofon Polskiego Radja. Na lotnisko przybyło też wielu wojskowych, przedewszystkiem lotników z pułk. Filipowiczem na czele.

O północy z soboty na niedzielę oficer inspekcyjny lotniska, zapytany przez nas o Hausnera, odpowiedział:

— **Nie mamy dotychczas żadnej informacji. Przybycie lotnika jeszcze dzisiaj jest zdaniem naszem wykluczone, gdyby bowiem leciał nad lądem, wiadomość tę sygnalizowanoby już nam. Jesteśmy zupełnie zdezorjentowani sprzecznemi wiadomościami o czasie startu. Jeżeli Hausner wyleciał o 2.40 w poł. — może przybyć nad ranem. Jeżeli natomiast startował o 2-ej zrana, jak brzmiała inna informacja, przybycie samolotu wydaje się wątpliwem. Pogoda naogół jest dla lotu pomyślna. Brak wiadomości jest ogromnie niepokojący. Nie traćmy jednak nadziei".**

A więc coraz bardziej niepokojąca niepewność. Gdzie jest bohaterski lotnik? Gdzie szybuje czerwony samolot, „Rose Maria", na którym nasz rodak zdąża z Ameryki do stolicy Polski?

X

P. A. T. donosi w depeszy z Londynu:

Od chwili odlotu Hausnera minęło przeszło 40 godzin i dotąd brak o nim w Londynie wiadomości. Aeroplan, przypuszczalnie Hausnera, widziany ostatnio w zatoce Hermitage, położonej na południowem wybrzeżu Nowej Funlandji, skąd już wyleciał na pełny Atlantyk. Odtąd wszelki ślad zaginął. Ponieważ chmury nad zachodnią częścią Atlantyku, unosiły się bardzo nisko, Hausner zmuszony był prawdopodobnie przelatywać Atlantyk wysoko ponad chmurami i dlatego mógł być niezauważony przez okręty na Atlantyku.

Gdyby lot przez Atlantyk odbywał się bez przeszkód, to Hausner mógł przelecieć tę przestrzeń w 15 godzin i mógł być widziany nad brzegami Irlandji około godz. 4-ej po poł.

Fakt jednak, że na przebycie dystansu z New Jersey do Nowej Funlandji zużył aż 10 godzin, wskazuje na to, że lot odbywać się musiał w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych i że Hausner zmuszony był lecieć bardzo powoli. Uwzględniając te okoliczności, przylotu Hausnera do Londynu spodziewano się około północy lub nad ranem.

Niestety, ani ranek, ani cały dzień niedzielny nie przyniosły żadnych wiadomości o losach lotnika.

Rozeszła się pogłoska, że lotnik z powodu gęstej mgły wylądował na Azorach. Wiadomość ta, zresztą raczej dowolne przypuszczenie, wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, gdyż z Azorów rozesłanoby natychmiast wieść o lądowaniu, tak niecierpliwie oczekiwanem przez cały świat.

Teraz tylko można snuć przypuszczenia.

Warunki przelotu były istotnie bardzo niesprzyjające, prawdopodobnie więc samolot opadł na fale oceanu.

Czy uratował się lotnik?

Gdyby go zabrał okręt większy, nie omieszkałby rozesłać o tem wiadomości drogą radjową. Wiadomości takiej nie było. Mógł zatem Hausner znaleźć ocalenie jedynie na małym, nie posiadającym stacji radjowej statku. Nie jest to wykluczone, gdyż takich okrętów na Atlantyku znajduje się dość dużo w tej chwili.

Świat cały pozostaje więc nadal w dręczącej niepewności.

Kontrola długów państwowych

W połowie bieżącego miesiąca rozpocznie swe prace parlamentarna komisja długów państwowych. Komisja sprawdzi zapisy w księgach dłużniczych Ministerstwa Skarbu i sporządzi wykaz długów państwowych na dzień 1-go lipca b. r.

Konsulat amerykański żąda legalizowanych dokumentów

Konsulat generalny Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą, by starostwa przeprowadzały legalizację dokumentów stanu cywilnego, przedstawianych przez emigrantów. Dla uniknięcia fałszowania dokumentów zamierza w przyszłości wymagać tego rodzaju poświadczeń od wszystkich wychodźców.

Jak pić, to pić

Monopol Spirytusowy wycofuje z obiegu małe butelki spirytusu, zawierające 1/10 litra, które w r. ub. wypuszczone zostały na rynek. Małe butelki spirytusu nie miały popytu.

Fałszywe pieniądze będą niszczone

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, regulujące sprawę niszczenia fałszywych banknotów. Dowody rzeczowe, po umorzeniu lub prawomocnem ukończeniu spraw o podrabianie lub fałszowanie biletów bankowych i monet, będą niszczone w obecności specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli władz skarbowych i policji.

4 osoby otrzymają nagrodę za ujęcie bandyty Kozińskiego

W przyszłym tygodniu okręgowa komenda Policji Państwowej wypłaci ma nagrodę w wysokości 3.000 zł. wyznaczoną za ujęcie głośnego bandyty Kozińskiego, który jak wiadomo, zginął w czasie aresztowania go w Jabłonnie Legjonowej. Poza st. przodownikiem Policji Hellerem, który zatrzymał Kozińskiego, o udział w nagrodzie ubiegają się jeszcze 3 osoby, w tem jedna kobieta. Osoby te, udzielając informacyj Policji, przyczyniły się do ujęcia bandyty.

Straszna powódź w Ameryce

Kilkadziesiąt tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową

Na pograniczu Kanady i Stanów Zjednoczonych z powodu długotrwałych i obfitych deszczów wylała rzeka Notrh Canadien, zalewając wielkie obszary na obu swych brzegach. Powódź była tak nagła i gwałtowna, że wiele dziesiątków osób nie zdołało uciec i znalazło śmierć w spienionych nurtach. Kilkadziesiąt tysięcy osób musiano pośpiesznie ewakuować z zagrożonych powodzią domów.

Szkody materjalne są olbrzymie.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

pochłonęło dziesiątki ofiar

Ubiegłej nocy cały prawie Meksyk został dotknięty silnem trzęsieniem ziemi. Wstrząsy podziemne powtórzyły się kilka krotnie, a towarzyszyła im szalona burza z piorunami. Najbardziej ucierpiało zachodnie wybrzeże Meksyku, gdzie uszkodzonych jest wiele miast i osad.

Szczególnie dotkliwie dało się we znaki trzęsienie ziemi na prowincji, gdzie niektóre małe miasteczka legły całkowicie w gruzach. Ucierpiała zwłaszcza prowincja Guadalahra, skąd sygnalizują największą liczbę ofiar.

Bliższych szczegółów narazie brak, ale w każdym razie na leży się liczyć z miljonowemi stratami. Dotychczas meldują o 80 zabitych i setkach rannych.

Piekarze Warszawy proklamowali strajk

We wtorek stolica pozbawiona będzie pieczywa

Jak już donosiliśmy, pertraktacje, prowadzone między właścicielami piekarń i przedstawicielami organizacyj zawodowych pracowników piekarskich nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Stosownie do naszej zapowiedzi, odbył się wczoraj wiec piekarzy z całej Warszawy, na którym delegaci zblokowanych związków zawodowych robotników piekarskich wraz z komitetem strajkowym przedstawili sytuację, wytworzoną naskutek wymówienia umowy zbiorowej.

Robotnicy uznali, że polubowne środki zostały wyczerpane, że stan bezumowny zagraża egzystencji pracowniczej, wobec czego należy podjąć energiczniejszą obronę. W tych warunkach został proklamowany strajk na dzień 8-go b. m. Z wtorku na środę piekarze stołeczni porzucą pracę.

Wydana w tej sprawie ulotka wzywa piekarzy do strajku aż do zwycięstwa.

SKROTY

Podczas przewożenia przez Rumunję zwłok ambasadora tureckiego w Warszawie Dżewad Beya nieznani sprawcy zerwali plomby z wagonu żałobnego i skradli walizę, zawierającą tekę z dokumentami zmarłego oraz biżuterję na sumę około 20 tysięcy złotych.

X

Z Santiago de Chile donoszą, iż wybuchł tam bunt lotników wojskowych. Rząd ogłosił stan oblężenia. Część wojsk rządowych sprzyja powstańcom wobec czego bunt może się rozszerzyć.

Przemysłowcom nie udał się zamach na urlopy pracownicze

Według informacyj udzielonych Związkom Górniczym przez Inspektora Pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem czynniki rządowe nie zamierzają zawiesić ustawowych urlopów, które latem b. r. udzielane mają być przez zarządy kopalń zupełnie normalnie. Zgodnie więc z temi informacjami zamach przemysłowców na to jedno z zasadniczych praw robotników zostanie odparty.

Na granicy sowiecko-rumuńskiej nie ustaje polowanie na ludzi

Na rumuńsko - sowieckiej granicy, nad Dniestrem rozegrał się znowu krwawy dramat uciekinierów z sowieckiego piekła. Rodzina, złożona z 4-ch osób, pragnęła przedostać się z Rosji do Rumunji i usiłowała przepłynąć w tym celu rzekę w łodzi.

Nagle straż graniczna spostrzegła uciekinierów i zasypała ich gradem kul.

W oczach 8-letniego chłopczyka i jego 3-letniej siostrzyczki, skonali ugodzeni strzałami rodzice. Dzieci dopłynęły do przeciwległego brzegu Dniestru zdrowo i cało.

Natychmiast zajęła się łkającemi żałośnie sierotami rumuńska straż graniczna.

Golgota robotników żyrardowskich
pod panowaniem pana Waśkiewicza

Jak już donosiliśmy, b. dyrektor administracyjny Zakładów Żyrardowskich, p. Waśkiewicz wystąpił do Sądu Okręgowego ze skargą przeciw redaktorowi „Ostatnich Wiadomości". Jego akt oskarżenia zawiera 6 punktów, które omówimy pokolei. Dziś zajmiemy się wyłącznie punktem 1-szym.

Dyr. Waśkiewicz twierdzi, że w inkryminowanych artykułach przytoczyliśmy „okoliczności nie zgodne z prawdą, a zniesławiające go w najwyższym stopniu, a mianowicie:

1) że jest jednym z gnębicieli ludności żyrardowskiej, jednym z garści sadystów, znęcających się nad ubogą ludnością, i że z osobą jego wiążą się nieprawdopodobne wprost szykany robotników na terenie Żyrardowa."

Dyr. Waśkiewicz w uzasadnieniu aktu oskarżenia twierdzi, że „przytoczone okoliczności są nie zgodne z prawdą, gdyż:

1) stosunek jego do robotników, pracujących w Zakładach Żyrardowskich **był i jest zawsze życzliwy i poprawny,** jak również stosunek robotników do niego jest **zasadniczo przyjazny".**

Jak ten „życzliwy i poprawny" stosunek wyglądał w rzeczywistości, stwierdzimy na szeregu faktach. P. Waśkiewicz widocznie ma krótką pamięć, że o tych faktach zapomniał. Dobrze więc będzie, jeśli je sobie przypomni, zwłaszcza, że pewien odłam usłużnej prasy czyni zeń „bohatera sprawy robotniczej", który dla dobra społeczności żyrardowskiej, przeciwstawiając się nowym redukcjom, stracił intratną posadę. Przy krótkiej pamięci p. Waśkiewicz gotów byłby uwierzyć w swe bohaterstwo dla sprawy robotniczej.

A teraz fakty o „życzliwym i poprawnym" stosunku dyr. Waśkiewicza do robotników żyrardowskich.

W 1930 r. zgłosił się do biura p. Waśkiewicza niejaki Cieplak, dawny majster przędzalni żyrardowskiej, z prośbą o wypłacenie paru zł. na poczet jego dawnych oszczędności, które ulokowane były w fabryce. Dyrektor odmówił mu. Tak się tą odmową przejął nieszczęsny Cieplak, że upadł i stracił życie. Trup robotnika tragicznie świadczy o „życzliwości" dyrektorskiej.

Inny fakt. Do dyr. Waśkiewicza zgłosiła się delegacja starych robotników, by Zakłady zlitowały się i przyznały im emerytury. Kazano im czekać. Czekali długo i uporczywie. Ale męki czekania nie wytrzymał stary tkacz Wierzbicki. W pewnym momencie zachwiał się i padł nieprzytomny z głodu. Wtedy dyr. Waśkiewicz okazał swą „litość i życzliwość". Dla ocucenia zemdlonego poczęstował go kieliszkiem wódki. Na tym „litościwym i życzliwym" kieliszku zakończyła się misja delegacji.

Jesienią ub. roku przybyła do dyr. Waśkiewicza grupa robotników, którzy stracili pracę w Zakładach, lecz którym przysługiwała emerytura. Usłyszeli oni krótką odpowiedź, lecz jakże straszną:

— Jak umrze 80 dotychczasowych emerytów, to będzie przyznana emerytura innym robotnikom.

— Do tego czasu my wszyscy z głodu pomrzemy — zauważył jeden z robotników.

— Trudno. Trzeba czekać, aż umrze więcej, bo i tak za dużo mamy emerytów.

A teraz inny kwiatek, zerwany z rabatu „życzliwości i poprawności" dyr. Waśkiewicza dla robotników żyrardowskich.

Podczas organizowania ostatniej zimy akcji pomocy dla bezrobotnych w Żyrardowie, co się działo z inicjatywy czynników rządowych, zwrócono się do dyrekcji Zakładów Żyrardowskich z prośbą, by i ona przyczyniła się do ratowania bezrobotnych. Apel ten zrozumiano w swoisty sposób. Poprostu obarczono oficjalistów fabrycznych 2 proc. podatkiem na rzecz bezrobotnych. Zkolei komitet zaproponował, by osiągnięte w ten sposób fundusze Zakłady przekazywały do dyspozycji komitetu lokalnego. Wtedy dyr. Waśkiewicz przez swego sekretarza p. Mierzyńskiego odmówił, oświadczając, że sam będzie dożywiał swoich robotników.

— Którzy to są „swoi robotnicy"? — zapytano wysłannika dyrekcji.

— Nie wiem. W tej sprawie nie mam dyrektyw.

— Ile osób chce p. Waśkiewicz dożywiać?

— 300.

Na tej podstawie komitet przydzielił p. Waśkiewiczowi 302 robotników. Mieli oni nadzieję, że otrzymają tyle, co robotnicy z komitetu lokalnego. Omylili się sromotnie. Gdy komitet lokalny wydawał po 500 gramów słoniny na osobę, to p. Waśkiewicz tylko po 100 gramów lub mniej. Deputat miesięczny dla IV-ej kategorji bezrobotnych, przyznawany przez komitet lokalny, miał wartość blisko 50 zł., gdy deputat p. Waśkiewicza o 24 zł. mniej. Rozżaleni robotnicy zapytywali się „dyktatora Żyrardowa" czy się nie omylił. Dał wtedy sławną odpowiedź:

— Nie podoba się wam, to nic nie dam! — i zamknął rozdawnictwo na kilka dni.

To są próbki „życzliwości" dyr. Waśkiewicza, który wykonywał ekspedycję karną obcego kapitału w Żyrardowie. O innych „życzliwościach" jeszcze pomówimy.

Listy do Redakcji

Majstrowa i czeladnicy

P. W. Myśliborska, majstrowa szewcka (Kępna 6), złożyła nam następujący list:

„Zwracam się do wszystkich pp. majstrów i czeladzi szewckiej z prośbą o sprawiedliwe osądzenie mojego zatargu z czeladzią.

Na 2 tygodnie wymówiłam pracę czeladnikom, zatrudnionym u mnie, z warunkiem, płacenia po dwóch tygodniach 3 zł. za parę damskich szpilkowych trzewików. Czeladnicy nie zgodzili się, i ogłosili na mnie bojkot.

Może toby było słuszne, że ceny obniżać nie wolno, ale jednostka nie może się temu przeciwstawiać i nie jest w możności utrzymać swą cenę u kupca. A tymczasem czeladź stosuje straszny terror, jak niszczenie cholewek, grożenie śmiercią, ubliżanie w najordynarniejszy sposób w domu i na ulicy.

Zaznaczam, że nikt nie może stanąć w mojej obronie, gdyż jestem wdową, mającą na utrzymaniu dwoje dzieci i matkę-staruszkę."

Ze słów p. Myśliborskiej wynika, że jako dostawczyni obuwia dla kupców z okolic pl. Kercelego, zarabia ona na parze najwyżej do 50 gr., i nie jest zupełnie w możności opłacenia pracy swych czeladników zgodnie z ich żądaniem. Są tacy, coby i za cenę 3 zł. pracowali, gdyż warunki pracy mieliby niezłe (warsztat mieści się w specjalnej izbie), ale tym nie pozwalają inni.

Związki szewckie winny zainteresować się, którzy to członkowie hulają tak bezkarnie, wykorzystując fakt, że mają do czynienia z samotną kobietą. Niech ujmą w swe ręce pośrednictwo między majstrową a czeladnikami, by ci otrzymali słuszną płacę, a ona mogła wyżywić dwoje sierot. Oczekujemy wiadomości, że sprawa ta została załatwiona przyzwoicie.

Miłość, zazdrość i zbrodnia
w procesie ks. Woronieckiej

Proces ks. Zyty Woronieckiej należy do najciekawszych spraw o zabójstwo z zazdrości.

Godnemi uwagi są przeżycia księżnej, gdy zamieszkała u Boya w Warszawie. Przez pewien czas stara się przystosować do nowych warunków i chce nawet objąć stanowisko kasjerki w sklepie wyrobów gumowych Boya.

Pierwszy rozdźwięk między kochankami powstał dlatego, że księżna nie nadaje się na kasjerkę i nie potrafi opanować rachunków. Później Boy widzi, że ta, którą ma pojąć za żonę, nie przyniesie mu w posagu sumy, która mu jest potrzebna. Sytuacja materjalna Boya pogarsza się i wymaga ratunku. To też rachuby na posag odgrywają dużą rolę.

Zmienność usposobienia Boya, który przyzwyczajony był do częstych zmian w miłostkach przepełnia czarę. Wiedziano, że sklep Boya służy mu za harem. Nie kryje się i z tem, że księżna już mu się sprzykrzyła, szuka tylko sposobu pozbycia się jej.

Okazją nadarza mu w czasie podróży przystojną pannę. Nawiązuje z nią flirt, kończący się nowemi zaręczynami, które odbyły się w cukierni „Polonja" sam na sam, bez żadnych uroczystości. Dwulicowość gry Boya występuje w odrażającej formie.

Według matki Boya był on pewien, że Woroniecka jest zamożną kobietą, gdyż tak zapewniał go Dudziński. Gdy księżna zaczęła pożyczać pieniądze od Boya i gdy kupił jej palto i kapelusz, stosunki między nimi ochłodły i syn postanowił z Woroniecką zerwać.

Przed księżną nie ukrywa się ze swą zdradą. Woroniecka notuje sobie daty spotkań.

W pamiętniku księżnej Woronieckiej, jaki pisała podczas swego kilkomiesięcznego pobytu w więzieniu, znajduje się ciekawy opis przeżyć psychicznych zabójczyni.

Istnieje wersja, że Woroniecka zamierzała skończyć samobójstwem. Samobójstwo popełnił jej brat, też na tle zawiedzionej miłości.

Jej linja rodowa, gdzie w ciągu szeregu pokoleń związki małżeńskie zawierano wśród krewnych, wygląda niczem istna szachownica, w której trudno się rozeznać. Księżna Zyta ma dwoje żyjących rodzeństwa. Siostra jest od urodzenia chorobliwa, a brat odznacza się ciężkim charakterem.

P. Dudziński, który odegrał niejako rolę swata w poznaniu księżnej z Boyem jest podobno pod oskarżeniem o zatrzymanie u siebie brylantów, czy też kwitów lombardowych Boya. Miało to być w okresie zabójstwa.

Halemba słynny „detektyw prywatny" z Tarnowskich Gór, którego nazwisko wypłynęło w procesie Gorgonowej we Lwowie i tu dał się poznać z szeregu listów, któremi zasypywał księżnę Woroniecką w więzieniu. W okresie narzeczeństwa z inż. Toepferem odradzał księżnie ślub, pisząc, żeby była ostrożną, a obecnie dodaje jej ducha:

„Głowa do góry — nie wątpić!"

Według opinji przedstawicieli urzędu prokuratorskiego proces księżnej Woronieckiej tylko częściowo odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Powództwo cywilne dotyczyć będzie alimentów po 200 zł. miesięcznie na każde z dwojga dzieci Boya.

Wesoły Kącik

SKANDAL



Skandal! Co to za straszny upadek obyczajów! Mówię wam, świat się przewraca do góry nogami!..

Czy słyszał kto kiedy, żeby... Ale opowiem od początku.

Miałem serdecznego przyjaciela Władka. Zakochał się i ożenił. Z Zosią.

Ona była ładna, nawet bardzo ładna. Podobała mi się... nawet bardzo...

Szczęśliwie przeżyli miesiąc miodowy. Ale potem zaczęło się coś psuć...

Nie chciał jej kupić nowego palta, kapelusza, nie chciał iść do teatru...

Coraz częściej zastawałem ją w złym humorze, coraz częściej musiałem ją pocieszać...

Aż pewnego razu kiedy po awanturze z Władkiem zastałem ją tonącą we łzach, wyznałem jej swą miłość...

— Zosiu... Zosieńko... kocham cię... jabym ci niczego nie potrafił odmówić...

Przylgnęła gorąco do mojej piersi.

— I ja cię kocham już dawno... Zabierz mnie od tego tyrana... Uciekajmy...

Napisała list pożegnalny do Władka i uciekliśmy...

Do tej pory, jak widzicie wszystko było normalnie.

Mąż, żona, przyjaciel. Mąż kłóci się z żoną. Żona ucieka od męża z przyjacielem...

Wszystko według ustalonego od wieków porządku rzeczy...

Lecz to, co stało się potem, było niesłychane...

Zamieszkałem razem z Zosią, otoczyłem ją komfortem, nie odmawiałem jej niczego, zadłużyłem się po uszy.

Przez miesiąc żyliśmy, jak dwa gołąbki... Po miesiącu Zosia zaczęła się nudzić...

Na nowe zachcianki nie miałem pieniędzy. Zaczęły się sceny, spazmy.

Pewnego razu ktoś zadzwonił. We drzwiach stanął... Władek! Zbladłem, jak trup.

A on? Jakgdyby nigdy nic. Przywitał się z nami serdecznie, został na kolacji, opowiadał o wyścigach, o teatrze, o znajomych...

Zosia była zachwycona. Musiał jej dać słowo, że będzie przychodził częściej...

Początkowo przychodził raz na tydzień, dwa... potem codziennie.

Ale ja, broń Boże, nie byłem zazdrosny. Władek był moim przyjacielem, wierzyłem mu... ufałem...

Zosi zachciało się jechać na urlop zagranicę.

— Za co? Skąd wziąć? Jestem zrujnowany — perswadowałem jej rozpaczliwie.

Dostała spazmów.

Wybiegłem z domu żeby nie słyszeć, a kiedy wróciłem na stole leżała kartka:

„Porzucam cię tyranie! Kocham Władka".

Uciekła z nim!!! Uciekła z własnym mężem!!! Co za wstyd! Co za hańba!

Gdyby uciekła z pierwszym lepszym mężczyzną, nie byłbym tak zrozpaczony.

Tego jeszcze nie było! Żeby od przyjaciela domu uciec do męża?!!!

Co za upadek obyczajów! Skandal!!!..

Napoleon Sadek.

CO MÓWI LUD?

ZNIŻYĆ KOMORNE!

Jeden z czytelników naszych z Warszawy zwierza się:

— Bardzo często czytam w „Ostatnich Wiadomościach" o wielu sprawach, które są bardzo ważne dla lokatorów. Nikt bodaj jeszcze nie zwrócił uwagi na pewne traktowanie lokatorów przez gospodarzy, nowowybudowanych i nadbudowywanych mieszkań.

Nie chcę mówić tu o tych gospodarzach, którzy za własne pieniądze budowali. Od paru lat istnieje fundusz, z którego mogą korzystać wznoszący nowe budynki. Korzystają z daleko idących ulg. Sam dług spłacają przez długi okres czasu, przy stosunkowo niskiem oprocentowaniu. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to „ale".

Po ukończeniu budowy wynajmują mieszkania za bardzo wygórowane komorne. Oprócz tego biorą jednorazowo większe lub mniejsze sumy za zezwolenie na zajęcie lokalu (odstępne).

W ten sposób po paru latach gospodarz wycofuje kapitał własny i pożyczony, części nieruchomości zaś pozostają mu w prezencie.

Taki stan rzeczy nie poprawia warunków całych rzesz, łaknących dachu nad głową, a staje się tylko jednym z powodów, do wyciągania pieniędzy z mas przez jednostki. Dlatego również w nowych domach i nadbudówkach powinno być komorne obniżone!

ON WINIEN

P. Marja Sałacińska prosi nas o zamieszczenie wyjaśnienia w związku z artykulikiem p. t. „Sąd Grodzki w Brześciu n/B przetrzymuje pieniądze biednej kobiety". Stwierdza:

„Nie ja rozeszłam się z mężem, lecz on mnie porzucił w 1921 r. Do dnia dzisiejszego jesteśmy legalnem małżeństwem, pomimo, że mąż ze mną nie żyje. Nawet nie przeprowadziliśmy seperacji.

Od 11 lat żyję samotnie z dzieckiem, matką i staruszką babką. Nasze warunki życiowe są niezmiernie ciężkie".

Moskwę po zadku...

Figlowali bolszewicy,
aż im wreszcie Japończycy
zagrozili.
Ci się obrazili
na Japończyków
i, dawaj, Chińczyków
podburzać i judzić.
Japonja przestaje się łudzić
Moskwy lojalnością,
więc ze zwykłą sobie zimną powolnością
idzie krok za krokiem,
patrząc kosem okiem,
czy do Władywostoku jest jeszcze
daleko...
— Bolszewiku, kaleko
za twe fanaberje
oddasz Japonji Syberję,
dostawszy przedtem głupi panie bratku
porządne lanie po „czerwonym zadku!...

S e r v u s.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.10 Arje. 15.40 Koncert kapeli. 16.40 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Muzyka lekka. 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Koncert popularny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.30 Utwory na 2 fortepiany. 23.20 Wiadomości sportowe.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Irena i Michał zatrzymali oddech, aby nie spłoszyć tych przybyszów i nie ujawnić im swojej obecności...

Ukryty mężczyzna musiał usłyszeć kroki, bo szybko wyjrzał z za krzaka, a następnie schował się jeszcze bardziej, zupełnie już niemal kładąc się na ziemię...

A oto nadchodził nowy przybysz...

Kroczył spokojnie, powoli, trzymając laskę na plecach.

Kochankowie natężyli wzrok i jednocześnie szepnęli:

— Renicki... Doktór Renicki...

Rzeczywiście, to był doktór Renicki, który rozstał się z hrabią przed dworkiem miłkowskim, potem był mimowolnym świadkiem rozgrywającego się tam dramatu, a teraz wracał do siebie, rozmyślając nad tem, co przed chwilą widział i słyszał...

Gdy Renicki mijał krzak, za którym był ukryty pierwszy przybysz, stało się nagle coś strasznego...

Ukrywający się wyskoczył z za krzaku i tygrysim susem rzucił się na doktora Renickiego...

Dwoje ciał zakotłowało się w morderczej walce, bo doktór Renicki, pomimo swej siedemdziesiątki był jeszcze silnym i krzepkim.

Trzymał się więc dłuższą chwilę, ale napastnik jednak był młodszy i wkrótce już przeważył szalę zwycięstwa na swoją korzyść...

Słabnący doktór Renicki zawołał w niebogłosy:

— Na pomoc... Na pomoc... Ratunku...

Irena i Michał usłyszeli ten rozpaczliwy krzyk najwyraźniej. Byli przecież tak blisko...

Spojrzeli po sobie błędnym wzrokiem...

Czy to aby wszystko nie jakiś koszmarny sen? A może widziadła gorączkowe? Sen czy jawa?

Tymczasem napastnik zwalił się na Renickiego, przygniatał mu pierś kolanami i dusił niemiłosiernie.

Renicki już rzęził i ostatnim wysiłkiem słabo jeszcze tylko wołał:

— Na pomoc!... Ratunku!...

Michał jest przecież młody, zdrów, silny... Czemuż nie pobiegł na ratunek napadniętemu starcowi, błagającemu o ratunek w śmiertelnej trwodze?

Już nawet rzucił się w tym kierunku, ale zatrzymał go splot niewieścich rąk.

Irena uczepiła go się całem ciałem, błagając:

— Nie zostawiaj mnie samej... błagam cię... Zostań!...

— Ależ ten drab zadusi doktora!... Przecież nie mogę do tego dopuścić!... Miejże litość nad biednym starcem!...

— Jakto więc wolisz, żeby się... dowiedział... Chcesz mojej hańby? Pomyśl, przecież, gdy Hubert się dowie, zabije mnie tak samo, jak doktora!...

— Nie wiem, nie wiem, ale przecież nie można pozwolić, aby biedny doktór padł trupem w naszych oczach... Puść mnie!... Będę sobie czynił wyrzuty całe życie!...

— Nie, nie, nie! Jeszcze gorsze wyrzuty będą cię dręczyły, gdy staniesz się przyczyną mojej śmierci... Doktorowi już niewiele do życia pozostało, a ja nie chcę jeszcze umierać, słyszysz? Nie chcę, nie chcę... za nic!...

Ale widok tego ohydnego morderstwa dokonywanego w jego oczach tak wzburzył Michała, że postanowił nie zważać na nic i biec na ratunek, póki czas...

Szarpnął się więc z całej siły...

A jednak nie oderwał Ireny od siebie. Uwiesiła się na nim i niesposób było jej oderwać. Uczynił parę kroków naprzód... Cóż było robić? Przecież nie wyjdzie tak z nią, uwieszoną na sobie? I jakże będzie mógł walczyć z takim ciężarem na szyi...

Jęczała przytem cały czas:

— Zostań.... błagam cię... Myśl przedewszystkiem o moim ratunku... Jeżeli cię ujrzy... i mnie... to wtedy ty, ty właśnie będziesz moim zabójcą!

Tymczasem przed krzaczkiem już rozgrywał się koniec dramatu...

Widząc śmierć, zaglądającą mu w oczy, starzec zdobył się jeszcze na ostatni wysiłek obrony... Ale napastnik, czując to, mocniej ścisnął gardło... Teraz staruszek zrozumiał, że już przepadł... że już wydaje ostatnie tchnienie...

Strwożona parka w zameczku już nic nie widziała, natomiast do uszu ich doleciał ostatni szept umierającego. Wobec panującej dookoła ciszy, słychać było doskonale jego słowa, ledwo wydobywające się ze zdławionego w śmiertelnym uścisku gardła:

— Zbrodniarzu... Bądź przeklęty... Duch mój ścigać cię będzie... zawsze... zawsze... To będzie moją zemstą... Dosięgnie cię ona... słyszysz?... dosięgnie w dniu, gdy będziesz się czuł najszczęśliwszy... dosięgnie... pamiętaj!...

I nic więcej... Zapanowało grobowe milczenie...

Głowa starca opadła bezwładnie... Już nie żył...

W zameczku Irena coraz czulej tuliła się do Michała, jęcząc cicho:

— On i mnie zabije... i mnie... tak samo...

I zwisła nieprzytomnie w jego ramionach... Płaszcz zsunął się jej z ramion i obnażył piersi, rzeźbione ramiona i szyję łabędzią... To piękne ciało, niedawno jeszcze tak prężne i drżące grą rozedrganych zmysłów, teraz dziwnie zwiotczało, i jakby zmartwiało...

Czy Michał to dostrzegł?

Bodaj, że nie...

Spoglądał błędnym wzrokiem przed siebie... Zęby mu szczękały, jak na mrozie siarczystym... Serce przepełniała rozpacz i wstyd, że dał się powstrzymać, że nie ratował nieszczęsnego starca, który tylekroć go leczył bezpłatnie, że nie podał mu ręki obronnej w chwili tak straszliwej, że był biernym świadkiem popełnionego nań morderstwa...

Tymczasem Irena znów oplotła go rękami, jakby w omdleniu przeżywając jakiś sen koszmarny...

Teraz dopiero przekonał się Michał o jej omdleniu. Podniósł ją. Ocknęła się, ale ledwo trzymała się na nogach.

Zapytała z śmiertelnym lękiem:

— Czyżbyśmy, doprawdy, to wszystko widzieli na własne oczy?

Posadził ją na fotelu. Widząc, że drży, jak z zimna, otulił ją szczelniej płaszczem...

Irena, parta nieznaną siłą, znów podpełzła do okna i spojrzała, lecz natychmiast cofnęła się, przerażona.

Michał zrozumiał: napastnik musiał się podnieść i spojrzeć w tę stronę.

Kroki jego cichutko oddalały się.

Zapanowało grobowe milczenie. Tylko serca kochanków waliły, jak młotem, o mało nie rozsadzając im piersi...

— A... ten drugi? — zapytała nagle Irena...

— Nie wiem... nic już nie słychać...

— Spojrzyj... albo idź się przekonać...

Michał zadrżał. Obleciał go strach...

Ale i ją też. Już cofnęła swoją prośbę. Przeciwnie szepnęła:

— Nie, nie chodź... Uciekajmy lepiej stąd... prędzej... prędzej... już!...

Lecz teraz Michał właśnie zmienił zamiar. Nabrał widocznie odwagi, mówiąc:

— Nie, trzeba jednak przyjrzeć się doktorowi... Może jeszcze oddycha... postaram się go ratować... Muszę...

— Dobrze... idź... to twój przyjaciel... Zachowa twoją tajemnicę!...

Została w zameczku, a Michał wyszedł w kierunku fatalnego krzaka...

Rozejrzał się dookoła... Ale trupa ani śladu... Nawet śladów walki już nie było... Jak to się stać mogło?

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści.

„W kajdanach namiętności"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Żądamy walki

Wkraczamy w okres imprez o charakterze międzypaństwowym. Ledwie piłkarze, czy tenisiści zdołają ochłonąć z trudów walki, a społeczeństwo z emocji przeżywanych w oczekiwaniu wyniku (koniecznie zwycięskiego znów) nadchodzi moment, gdy trzeba stanąć do boju.

Tym razem na starcie stają przedstawiciele arystokratycznego sportu — tenisiści. Jak już donosiliśmy, w dniach 10, 11 i 12 b. m. gościmy w Warszawie reprezentację Anglji, która walczyć będzie z Polską o puhar Davisa.

Użyłem umyślnie słowa „walczyć", gdyż stałe biadanie na temat naszej niższości są zgoła niepotrzebne i wytwarzają atmosferę... pogrzebową. Nigdy bowiem nie należy beznadziejnie załamywać rąk, ale twardo i z wiarą we własne siły — walczyć. Nie przeceniamy naszych możliwości.

Klasa Anglików, szczególnie od roku, podniosła się tak wysoko że nawet słynny Tilden typuje ich na finalistów w grach o puhar, a jeśli czytać między wierszami — to nawet i na zwycięzców! To nas jednak nie obchodzi, bo czy kryształowy puhar zdobędą „muszkieterzy" francuscy, czy „lordowie" angielscy, nie grzeje ani ziębi.

W tej chwili stoimy w przededniu najcięższego boju — z Anglikami. Na ich drodze do półfinału stanęła skromna guardja Polski. Wierzą ci zimni panowie z nad Tamizy, że bez wielkiego trudu pokonają nas, ot tak, bo „nie może być inaczej".

Wygrają napewno. Taki jest głos opinji i fachowców. ***Ale my mamy prawo żądać od naszych dzielnych reprezentantów, by w czasie spotkania dali ze siebie wszystko, walczyli do upadłego,*** *tak, jak potrafią wszyscy sportowcy polscy. Wierzymy więc, że tenisiści polscy z godnością bronić będą honoru orła białego.*

Szkoda tylko, że prace organizatorów nie stoją na odpowiednim poziomie i jak słychać nieprzygotowano dotąd... kortów!

Nie wątpimy jednakże, że i oni w zrozumieniu powagi chwili potrafią wypełnić swe trudne zadanie.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

Świetny pięściarz polski, Klimek Mizerski otrzymał maturę.

Odbyty w ub. tygodniu mecz piłkarski Warszawa — Poznań przyniósł deficyt w wysokości 30 złotych.

Jak nas informują Ran napewno będzie walczyć w dniu 11 czerwca z mistrzem Francji Raphaelem.

Wszyscy członkowie zarządu Z. Z. jeszcze w bież. miesiącu będą ubiegać się o zdobycie państw. odznaki sportowej.

26 b. m. odbędzie się w Ostendzie międzynarodowy kongres prasy sportowej. Na kongresie ma być wysunięty projekt wprowadzenia do zarządu przedstawiciela Polski.

Reprezentacyjny bramkarz hokejowy Polski, Slogowski, od paru lat oficjalnie należał do sekcji piłkarskiej „Polonji" choć mimo wspaniałych warunków, nie występował w tej drużynie. Obecnie dowiadujemy się, że Slogowski otrzymał zwolnienie i zgłosił się ponownie do swego macierzystego klubu — Gryf (Toruń).

Powrót marnotrawnego syna

Ongiś najlepszy tenisista świata, Francuz, René Lacoste od kilku lat nie brał czynnego udziału w życiu sportowem. Była to niepowetowana strata dla Francji. Wierzono skrycie, że René jednak wróci. I oto zjawił się niespodziewanie na korcie i wykazał, że jest nadal mistrzem. We Francji wierzą obecnie, iż tenisiści ich są nadal nie do pokonania.

Wstrętne zakłady

21 czerwca b. r. na wielkim stadjonie nowojorskim, w Madison Square Garden staną naprzeciw siebie Niemiec Schmeling i Amerykanin Scharkey, by rozegrać zaciekłą walkę o miano najlepszego pięściarza świata. Już zawczasu czynione są zakłady. Do tych „zawodów" stają biedni i bogaci, młodzież i starsi, kobiety i mężczyźni. Wszystkich ogarnął szał hazardu. A manażerowie się cieszą, bo zainteresowanie jest olbrzymie i mimo kryzysu zbiorą pokaźną gotówkę.

Prawdziwy sportowiec

Podczas meczu piłkarskiego Red Star Olympique ze zwycięzcą puharu angielskiego, Newcastle United, gracz tych ostatnich, Pinel zachowywał się tak ordynarnie, że sędzia polecił mu opuścić boisko. W tym momencie podbiegł do sędziego kapitan francuskiej drużyny i dosłownie na klęczkach błagał, by Anglik mógł nadal... grać. „Nie chcemy — powiedział kapitan — by Anglicy starali się pomniejszyć wartość meczu z nami". Sędzia pozostawił Anglika na boisku i Francuzi wygrali 3:1!!

Czyżby zabawa w chowanego?

W ten sposób należy nazwać to wszystko co się dzieje w świecie naszych amatorów. Jedni są dyskwalifkiowani za naruszanie przepisów o amatorstwie, drugim dobrotliwie się wybacza t. d. Balagan ten wykorzystuje mistrz tennisowy świata Cochet i wraz ze swą żoną oraz Merlin'em wyrusza na siedmiomiesięczne(!) tournee po Ameryce, Australji, Indjach i Egipcie. I Cochet nadal będzie amatorem...

Wczorajsze imprezy

Wczoraj na stadjonie Legji, rozpoczęły się lekko-atletyczne mistrzostwa Warszawy, grupując na starcie czołowych zawodników stolicy. Największym sukcesem dnia jest znakomity wynik Kusocińskiego w biegu na 10 klm., w którym uzyskał czas lepszy od rekordu Polski, a mianowicie — 30:31,4 sek. Jest to najlepszy wynik, jaki w tym roku osiągnięty został w tej konkurencji na świecie.

Makabi — reprez. klub. żyd. kl. B. 2:0 (0:0). Zawody na rzecz P. Z. P. N.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Norberta

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiejszy dzień przeminie pod znakiem rozmaitych niespodzianek. Kupiec nie powinien się dziwić, gdy otrzyma szereg protestowanych weksli, — kawaler, gdy dostanie kosza, wzorowa małżonka, gdy się dowie, że mąż ją dziś zdradził.

Dla brunetów dzień szczęśliwy, taksamo dla szczupłych, wysokich blondynek.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Miłość Kozaka"
Swit: „ Król Konga"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

Radjo

G. Transm. sygnału czasu, 12.10 Muzyka płyt gram., 12.45 Muzyka płyt gram., 16.35 Transm. z Warsz., 17.00 Transmisja koncertu popoł. z Warsz., 18.20 Transm. muzyki lekkiej z kaw. „Gastronomia" w Warsz., 19.15 Rozmaitości, komunikat sport., 200.00 Transmisja koncertu popularnego z Warsz., 22.15 Transm. z Warsz., 22.20 Wiadomości bieżące, 23.20 Transm. wiadomości sportowych z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Piłka nożna

Garbarnia — Hertha (Berlin) 5:4 (2:1)

Garbarnia stawiła silny opór mistrzowi Niemiec. Mecz przegrała tylko przez stronniczość sędziego, który przez cały przebieg gry krzywdził krakowską drużynę.

Garbaruia—Victorja 5:2 (2:2).

Drugi dzień Garbarni w Berlinie przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie krakowskiej.

Północ—Południe 4:2 (2:2).

Reprez. klubów ligowych — Reprez. klubów Zyd. 9:1 (4:1).

Zderzenie wozu z tramwajem.

Dnia 4 bm. o goez. 10 Antoni Bilecki, lat 71, woźnica fabryki mydła Śmiechowskiego, jechał wozem jednokonnym ul. Starowiślną, a gdy wyprzedzał wózek reklamowy firmy czekoladowej Suchard, ciągnięty przez 4 psy — koń mu się spłoszył i wskoczył na bok wozu tramwajowego który najechał z przeciwnej strony wskutek czego wybił kilka szyb dyszlem w wozie tramwajowym, szkoda około 500 zł.

Inwalida pchnięty nożem podczas gry w karty

Policja aresztowała Rudolfa Teofila, lat 22, robotnika, zam. przy ul. Wodnej 37, za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Soboli Franciszka, inwalidy, zam. przy ul. Gromadzkiej 37, którego w dniu 4 b. m. o godz. 20 w czasie sprzeczki, która powstała w czasie gry w karty w ogrodzie przy ul. Gromadzkiej, pchnął nożem w okolico nerek. Sobola został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza przez pogotowie ratunk.

Pracownik Kasy Chorych raniony na ul. Glinianej

Dnia 5 bm. poster. z IV. Kom. patrolujący na łąkach obok ul. Glinianej napotkał leżącego osobnika, którym okazał się Gaudyn Piotr, lat 35 pracownik kasy chorych zam. Pasterska 31, z trzema ranami kłótemi w stanie nieprzytomnym — od którego oddaliło się pospiesznie towarzystwo, które przytrzymał tj. Ciszewski Władysław, lat 37, odlewca zam. Rzeźnicza 16, Kajdas Bolesław lat 37, ceglarz zam. Prochowa 4 i Anna Miziur lat 30 służąca bez zajęcia i miejsca zam., którzy nie chcieli wyjawić co robili przy pobitym względnie nie wyjawili powodów pobicia Gaudyna, Gaudyn został w stanie nieprzytomnym przewieziony na Oddział Chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Detektywi z Krakowa zajęli się sprawą Gorgonowej

Akcja w obronie Gorgonowej zatacza coraz szersze kręgi. Powstaje związek pań, który ma za zadanie odnalezienie morderców Lusi Zarembianki.

Jednocześnie bezrobotni urzędnicy, między którymi znajdują się emerytowani oficerowie policji założyli związek, zamierzający do wykazania niewinności Gorgonowej.

Kilkunastu tych panów udało się do Brzuchowic. Robili pomiary interesujące się każdym szczegółem i pogłoską dotyczącą mordu brzuchowickiego.

Związek ów zebrał materjały rzekomo sensacyjne.

Pozatem z Krakowa przybyli dziś dwaj detektywi — amatorowie w towarzystwie pewnej damy, którzy również zajęli się śledzeniem.

Obrońca Gorgonowej mecenas Axer wniósł kasację od wyroku. Przypuszczać należy, że Sąd Najwyższy rozstrzygnie sprawę jeszcze przed ferjami.

Krwawe porachunki między rzeźnikami

W rzeźni miejskiej na Solcu w Warszawie wynikły ostatnio zatargi między robotnikami, członkami poszczególnych konkurencyjnych związków zawodowych. Zatargi te wynikły na tle interesów osobistych tych robotników. W związku z tem wczoraj o godz. 13-tej doszło do krwawej rozprawy, w wyniku której kilka osób zostało rannych. W kawiarni przy ul. Solec 83 wynikła awantura, następnie bójka między grupą robotników. Po wymianie zdań jeden z uczestników wyjął rewolwer i oddał strzały do swoich kolegów. W wyniku strzelaniny trzy osoby zostały ranne, z czego dwie lekko, a jedna ciężko. Rannych przewieziono do ambulatorjum Kasy Chorych przy ul. Solec 93.

Jak wynika z pierwiastkowego dochodzenia, strzelanina wynikła na tle porachunków między robotnikami rzeźni. Rannymi okazali się robotnicy Matraszek i Jemilkowski (lekko), oraz osobnik nieznanego oazwiska (stan ciężki). Wkrótce po krwawem zajściu zgłosił się do X. komisarjatu robotnik Antoni Śmietański, lat 35, zamieszkały przy ul. Chłodnej 48 i oznajmił, że jest sprawcą strzałów. Według wyjaśnień Smietańskiego, został on napadnięty przez tych osobników i w obronie własnej oddał strzały.

Niezwłocznie po zajściu właściciel kawiarni Bolesław Niemiński zbiegł w niewiadomym kierunku, co wzbudziło pewne podejrzenia w stosunku do jego osoby. Dochodzenie dookoła tej tajemniczej sprawy jest w toku.

Zamordował szwagra i matkę

W powiecie wołożyńskim dokonano potwornego morderstwa we wsi Krążyno.

Zabójca Atanazy Karwiuk udał się ze swym szwagrem Wincentym Wicunem do pobliskiego lasu, gdzie mieli paść krowy. W lesie Karwiuk napadł na szwagra i z krótkiego obciętego karabinu strzelił doń kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa Karwiuk, celem zatarcia śladów, wciągnął zabitego Wicuna do powojennego okopu, nakrył go zebranym chróstem i podpalił. Trup został częściowo zwęglony.

Po dokonaniu tego Karwiuk udał się do wsi, gdzie spotkał swą matkę, którą również usiłował pozbawić życia. W tym celu strzelił do niej z karabinu, a gdy kobieta upadła nieprzytomna, pobiegł na swoje podwórze, zabrał stamtąd siekierę i dobił nią nieszczęśliwą matkę, przecinając tej krtań i żyły na szyi.

Dokonawszy tych zbrodni, morderca zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie schronił się na terenie Rosji sowieckiej.

Urzędnicy sądu podejrzani o komunizm

Na dzień 13-go czerwca b. r. wyznaczono w sądzie okręgowym w Warszawie wielki proces komunistyczny, w którym ławę oskarżonych m. in. zajmą urzędnik Sądu Najwyższego Szczot, jego siostra bibljotekarka Sądu Najwyższego Szczotówna, pewien urzędnik Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz pewna aplikantka sądowa. Ogółem zasiądzie przed sądem kilkunastu oskarżonych, postawionych w stan oskarżenia za działalność antypaństwową z art. 102 k. k.

Akt oskarżenia obejmuje 100 stron pisma maszynowego. Proces potrwa przeszło tydzień.

Zamach samobójczy posterunkowego

W piątek o godz. 24 na mało uczęszczanej uliczce Glinianej w Warszawie za fabryką Wolanowskiego znaleziono leżącego na chodniku posterunkowego 5 kom. P. P. Konstantego Kosnego z raną postrzałową prawej skroni. W pierwszej chwili powstało przypuszczenie, że posterunkowy Kosny, padł ofiarą zbrodniczego napadu. Jednakże przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że posterunkowy miał sprzeczkę z żoną i wyszedł z domu w stanie silnego zdenerwowania. Na podstawie tych danych i oględzin lekarskich stwierdzono, że policjant popełnił samobójstwo. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wystawa karykatur.

Jutro tj. dnia 7 czerwca b. r. zostaje otwarta Wystawa Karykatur znanego karykaturzysty Gustawa *Rogalskiego*. Wystawa mieścić się będzie w kamienicy p. Rosego Rynek Główny 5 wejście od ul. Siennej 2 I p. Nadmienić należy, że karykatury Rogalskiego zostały odznaczone na Międzynaredowej Wystawie Karykatur w Wiedniu. Dochód z Wystawy przeznaczony jest na Kolonję w Porębie Wielkiej.

Prolongata kart rowerowych

Pomimo upływu dwumiesięcznego czasokresu dla prolongaty ważności kart rowerowych na rok 1932, większość posiadaczy rowerów dotychczas nie przedłużyła ważności kart rowerowych.

Wobec tego Magistrat zawiadamia interesowanych, że termin prolongaty kończy się ostatecznie z dniem 30 czerwca 1932 i dalej przedłużony nie będzie. Opłata od prolongaty wynosi 5 zł. 50 gr., a przy nowej rejestracji roweru wraz z tabliczką 7 zł.

Winni nie stosowania się ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej i nie będą dopuszczeni do jazdy rowerami po ulicach miasta.

Posiedzenie komisji teatralnej

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Wicepr. m. Ducha posiedzenie komisji teatralnej na którym przyjęto sprawozdanie Dyrekcji teatru o zakończeniu obecnego sezonu, które nastąpi 15 lipca br.

W czasie od 15 czerwca do 15 lipca czynną będzie w teatrze miejskim krakowska opera, która da cykl przedstawień operowych cieszących się u publiczności dużem powodzeniem.

Przez ten czas artyści dramatu krakowskiego będą mieli ustawowy urlop.

Od 15 lipca do końca sierpnia zespół artystów teatru krakowskiego grać będzie lekki repertuar komedjowy.

Sprawa rozpoczęcia nowego sezonu 1932/33 rozpatrywaną będzie na osobnym posiedzeniu komisji w końcu czerwca br. na której dyrektor Osterwa przedstawi swój program.

Choroby zakaźne.

W Wydziale IX. Magistratu — dla spraw sanitarnych — zgłoszono od dnia 29. V. do 4. VI. 1932 r. następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 7, dyfterja 5, tyfus plamisty 1, odra 16, róża 5, ospa wietrzna 1, mumps 2.

Naczelnik sądu oszustem

W dniu 8 bm. rozpocznie się w sądzie okręgowym w Równem proces przeciwko naczelnikowi sądu grodzkiego w Sarnach, Saryuszowi Romiszowskiemu, starszemu sekretarzowi sądu, Stanisłaskiemu, starszemu sekretarzowi sądu, Stanisławowi Ciepłemu, oskarżonym o branie łapówek od oskarżonych, przywłaszczenie i fałszowanie dokumentów Oskarżeni uprawiali przestępczą działalność od 6 lat. Olbrzymi akt oskarżenia zawiera 1000 stron. Na rozprawę powołano 50 świadków. Proces potrwa kilka dni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2